



# W naszej parafii



Gazetka Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka

czerwiec 2020 · nr 6 (138)



## Dzień Świętej Trójcy (Pięćdziesiątnica) – Троица

Jedno z 12 wielkich świąt tzw. dwunadiesiątych. Przypada na pięćdziesiąty dzień po Dniu Męki Pańskiej – zawsze w niedzielę.

Pięćdziesiątego dnia od starotestamentowego święta *Pesach* upamiętniali Żydzi otrzymanie przez Mojżesza na Synaju tablic Prawa (Dekalogu), natomiast uczniowie Pańscy, zebrani w Jerozolimie u boku Apostołów i Matki Bożej – na miejsce Judasza, który zdradził Nauczyciela – wybrali do swego grona Macieja, jako dwunastego apostoła i wspólnie oczekiwali zapowiadanego im przez Chrystusa przed Wniebowstąpieniem przyjścia „Nowego Pocieszyciela”. W tym samym dniu, w którym niegdyś

Mojżesz ogłosił Prawo, gdy Chrystus został uwielbiony, zstąpił – Duch Święty.

„Nagle powstał z nieba szum, jakby wiejącego silnego wiatru, i napętnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzielały i na każdym z nich spoczął jeden. Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 2).

Na święto do Jerozolimy przybyło wiele ludzi z różnych stron świata. Słyszając ów szum niezwykły, lud zgromadził się i popadł w zdumienie, każdy bowiem usłyszał wtedy Uczniów, mówiących w jego własnym języku; pytano więc: „Czyż ci wszyscy nie są Galilejczykami?”. Zdumieni i nie mogący pojąć tego, co się dzieje, uznali ich za odurzonych winem, lecz apostoł Piotr powiedział im, że to nie upojenie jest, ale to, co przepowiedział prorok Joel: „W ostatnich dniach, mówi Bóg, wyleję Mojego Ducha na wszelkie ciało i będą prorokowali wasi synowie i córki” (Dz 2, 17).

I wystawił Piotr imię Jezusa Nazareńskiego, Którego – jak rzekł – „przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście (Dz 2, 23). Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami [...] Otrzymał od Ojca

obietnicę Ducha Świętego i zesał Go, jak to sami widzicie i słyszycie (Dz 2, 32–33)”. Potem zaś rzekł Piotr: „Nawróćcie się i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha Świętego. Dla was bowiem jest obietnica i dla waszych dzieci oraz dla wszystkich, którzy są daleko” (Dz 2, 38–39). Jak oznajmia Pismo, „Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. Przyłączono tego dnia około trzech tysięcy ludzi” (Dz 2, 41).

Tego dnia zstąpił Duch na cały świat – lecz gotowymi przyjąć Go wówczas byli jedynie ci, których łączyła wówczas wspólna wiara w Zmartwychwstanie Pana. Łaska Ducha Świętego udzielana jest każdemu z osobna, lecz – tylko wtedy, gdy znajdą się „wszyscy razem na tym samym miejscu” (Dz 2, 1), – to znaczy właśnie tak, jak Apostołowie wraz z Matką Bożą w oczekiwaniu zstąpienia Ducha.

Kontynuacja Pięćdziesiątnicy odbywa się w Cerkwi – dar Ducha Świętego zostaje podzielony pomiędzy wszystkich – aby zstąpić na każdego z osobna i ponownie wszystkich zjednoczyć.

Pięćdziesiątnica, która buduje Cerkiew jako rodzinę ludu Bożego – jest przeciwieństwem pomieszczenia języków przez budowniczych wieży babilońskiej, kiedy to ludzie

z pychy swej przestali się nawzajem rozumieć, rozdzielili się i rozeszli w różne strony świata.

O tym właśnie mówi kontakion święta: „Kiedy zstąpiłeś, zespoliłeś języki, zjednoczyłeś narody – o Ty, który wcześniej podzieliłeś pogan. A kiedy rozdałeś języki płomienia, wówczas wezwałeś wszystkich, by się jednoczyli”.

Na drugi dzień po Pięćdziesiątnicy Cerkiew obchodzi dzień Ducha Świętego, Który od Ojca pochodzi i zesłany został przez Syna na Jego Kościół i stwarza go na podobieństwo Ciała Chrystusowego.

Podczas każdej Liturgii po Eucharystii chór śpiewa *Stacherę* z oficjum Pięćdziesiątnicy: «Видехом Свет Истинный, прияхом Духа Небеснаго...» („Widzieliśmy Światłość prawdziwą, przyjęliśmy Ducha Niebiańskiego”) i przez to daje wyraz mistycznemu zbliżeniu duchowemu, poprzez granice epok, ku chwili zstąpienia Ducha Świętego na Apostołów.

oprac. na podstawie  
<http://tropinka.orthodoxy.ru>  
Jerzy Szokalski



## Martyrologia Prawosławia Ziemi Chełmszczyzny i Podlasia w XX wieku.

Prawosławie było i jest największym skarbem, jaki kiedykolwiek otrzymał nasz naród. Ze względu na ten skarb siebie

składali w ofierze nasi przodkowie, cierpieli pogardę pogan i woleli śmierć nad rozkosze i polityczną wygodę. Prawosławie jest wartością samą w sobie. Jedynie dla niego trzeba żyć i umierać w tym świecie (św. męcz. archimandryta Grzegorz Peradze).

8 czerwca 2003 roku w Chełmie odbyła się kanonizacja duchownych, którzy w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu oddali swe życie za prawosławie.

Sprawa kanonizacji osób, które oddały życie za wiarę prawosławną na Chełmszczyźnie i Podlasiu w XX w. była podstawowym punktem obrad Soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego 20 marca 2003 r. w Lublinie.

Sobór Biskupów podjął jednomyślną decyzję o zaliczeniu do grona świętych Męczenników Chełmskich i Podlaskich XX wieku ośmiu osób, które poniosły męczeńską śmierć w latach 40. ubiegłego stulecia: ks. protoprezbitera Bazylego Martysza, mnicha Ignacego, ks. Lwa Korobczuka, ks. Mikołaja Golca, ks. Pawła Sz wajko z żoną Joanną, ks. Piotra Ohryzko, ks. Sergiusza Zacharczuka.

Sobór Biskupów przyjął uchwałę w tej sprawie oraz tekst Listu pasterskiego, który czytany był w świątyniach prawosławnych 25 maja i 1 czerwca.

Zatwierdzono również teksty liturgiczne poświęcone nowym świętym oraz ikonę Soboru Świętych Męczenników Chełmskich i Podlaskich. Ogólnokościelne święto Soboru Świętych Męczenników Chełmskich i Podlaskich w kalendarzu liturgicznym Kościoła prawosławnego w Polsce ustanowiono na pierwszą niedzielę czerwca.

W latach 40. XX w. ze strachu albo pod przymusem wyjazdu na Wschód, do radzieckiej Ukrainy, wyjechało 240 tysięcy prawosławnych. W 1947 r., Akcja Wiśla ukończyła dzieło niemal

dokładnego oczyszczenia tej ziemi z prawosławia. 70 tys. osób z Lubelszczyzny i Chełmszczyzny wywieziono na zachód i północ Polski.

Rok 1956 przyniósł odwilż. Na Chełmszczyznę i Podlasie wróciło około 40 tys. prawosławnych. Ciągnęli głównie do okolic Białej Podlaskiej. Tam opiekowali się nimi mnisi z Jabłecznej, chociaż sami byli już w sędziwym wieku. W innych okolicach, szczególnie na Zamojszczyźnie, gdzie sieć parafii przestała praktycznie istnieć, duchowny stawał się instytucją pogrzebową. Na inne postugi na tym rozległym terytorium nie miał już czasu.

W 1989 r. Lublin stał się siedzibą diecezji lubelsko-chełmskiej. Po niemal półwiecznej przerwie władcyka Abel został pierwszym następcą arcybiskupa Iłariona.

O. Bazyl Martysz, był wcześniej naczelnym kapelanem prawosławnego ordynariatu Wojska Polskiego, który na emeryturze, po latach służby misyjnej na Alasce, w Pensylwanii, Kanadzie, potem w wojsku, zamieszkał w Teratynie na Chełmszczyźnie.

Był 5 maja 1945 r. Oprawcy weszli przez okno. Cztery godziny katowali o. Bazylego, a gdy tracił przytomność, polewali wodą. Potem padł strzał.

O. protoijeriej Aleksander Kadij, Rosjanin, miał 66 lat. 2 września 1943 r. włożył liturgiczne szaty, by służyć wieczernię. Został zamordowany w lesie. Ten sam los spotkał matuszkę o. Aleksandra i dwoje jego dzieci.

Kiedy na Łemkowszczyźnie zaczęło odradzać się, poczynając do 1926 r., prawosławie, metropolita Dionizy posłał na tę ziemię ojca Pawła Sz wajko. O. Paweł służył na Łemkowszczyźnie jedenaście lat. W 1938 r. wrócił na rodzinną Chełmszczyznę - służył w Śniatyczach. W czasie okupacji został przeniesiony do Grabowca koło Hrubieszowa. W 1943 r. został



zamordowany wraz z żoną.

O. Sergiusz Zacharczuk był utalentowany muzycznie, prowadził chór w Nabrożu niedaleko Hrubieszowa. 6 maja 1943 r. został zamordowany po liturgii w święto Jerzego Zwycięzcy.

O. Lew Korobczuk miał 22 lata. Napastnicy wyprowadzili go z cerkwi podczas nabożeństwa. Odrąbali głowę, ciało pocięli. W podobny sposób ginęli inni duchowni: Mikołaj Golec, Aleksy Marcinkiewicz, Józef Krotkiewicz, Aleksander Bober, Aleksander Hutorewicz, Stefan Malesza z córką Olą, mnich Ignacy z Jabłecznej, Jan Pańczuk.

10 kwietnia 1944 r. o. Piotr Ohryzko w cerkwi w Czarnkowcu w powiecie zamojskim spowiadał młodzież. Modlitwy *Tielo Gospodnie priimitie* nie dane mu już było słyszeć. Wyprowadzono go w szatach liturgicznych i zamordowano.

W Wierzchowinach koło Chełma w ciągu jednej nocy zamordowano ponad 190 osób. Ich śmierć upamiętnia pomnik, stojący na środku wsi. W Sahryniu w ciągu jednej nocy wymordowano 900 osób, a dwuletnie dziecko ukrzyżowano na drzwiach cerkiewnych.

Podobny los spotkał mieszkańców Bereścia, Nowosiótek koło Telatyna.

*Wszystkie historie pochodzą z wykładu abp. lubelsko-chełmskiego Abła.*

*Na podst. notatek Anny Radziukiewicz.*

## Święty kapłan-męczennik BAZYLI.

Bazyli przyszedł na świat na błogosławionej przez Boga Ziemi Chełmskiej we wsi Teratyn u schyłku trzeciej ćwierci XIX w. Na przełomie stuleci 26-letni Bazyli Martysz poświęcił swe życie służbie Chrystusowi przyjmując święcenia kapłańskie. Niedługo potem skierowany został do pracy misyjnej



na odległej Alasce. Na kontynencie amerykańskim, także w Pensylwanii (USA) i Kanadzie, święty służył Kościołowi prawosławnemu przez niemal dwanaście lat. Po powrocie do Europy o. Bazyli został proboszczem parafii prawosławnej w Sosnowcu. Wkrótce nadeszły trudne chwile wojny światowej i *bieżeństwa*. Po zakończeniu wojny św. Bazyli powrócił do Sosnowca, wkrótce jednak podjął inny trud na niwie Chrystusowej - rozpoczął tworzenie prawosławnego duszpasterstwa w Wojsku Polskim. Po niedługim czasie mianowany został naczelnym kapłanem wyznania prawosławnego w Wojsku Polskim, godność tę sprawował przez kolejne niemal półtora dekady. Św. Bazyli był również bliskim współpracownikiem

pierwszego metropolity warszawskiego i całej Polski Jerzego, wraz z nim uczestniczył w przygotowaniach do uzyskania przez Kościół prawosławny w Polsce autokefalii. Po odejściu na zasłużony odpoczynek św. Bazyli powrócił w rodzinne strony – na Hrubieszowszczyznę, właśnie tam w Teratynie przeżył tragiczne lata wojny. Wieniec męczeństwa przyjął w Wielki Piątek roku zakończenia wojny, znosząc wielkie męki. Męczennik oddał wówczas swe życie za świętą wiarę prawosławną. Sarkofag z relikwiami Świętego spoczywa w wolskiej cerkwi.

*Oprac. Ks. Piotr Kosiński*

## Święta Góra Atos. O tym co jest awato.

Z Bożego Błogosławieństwa dane mi było udać się z pielgrzymką na Świętą Górę Atos – do Ogrodu Przenajświętszej Bogurodzicy. Znaczenie, powagę, świętość, niedostępność, nieprzeniknioną Świętej Góry, odczuwałem podczas pierwszej pielgrzymki. Wydawało mi się, że to pełny obraz i odbiór tego świętego miejsca. Myliłem się. Tegoroczna pielgrzymka (2016r.) pomogła mi zrozumieć jak bardzo ubogi był to „odbior” Świętej Góry. O tym co konkretnie pomogło mi na nowo odkryć Atos trochę później.





Mam świadomość, że bardzo wiele przede mną ukryte i niedostępne a nawet zabronione *awato*.

**Awato (Авато)** – zamknięte dla odwiedzania, nie do przejścia, niedostępny, zabroniony, zakazany, ochronny, święty, nieprzystępny, cnotliwy, nieskalany, czysty, przeszkadzający chodzić, krępujący ruchy.

Przebywając w tym miejscu możemy odnaleźć głębię i istotę naszego życia, odzyskać utracone w tym szalonym świecie człowieczeństwo. Jak zauważa władca Mikołaj Chatzinikolaou, w swoich wspomnieniach zawartych w książce *Swiataja Hora – wysocząsaja toczka Ziemi, Święta Góra czyni człowieka niebiańskim, wiecznym, przekraczającym ludzką logikę, Bożym – wszystko to, odkrywa się dla duszy. Na Świętej Górze zanika wiele ludzkich potrzeb, a ludzkie pragnienia przemieniają się. Udając się do tego świętego miejsca, jakby wyrrywamy się ze szponów tego świata by dotknąć nieba.*

Powyższe jednoznacznie wskazuje że miejsce to jest szczególne, jedyne w swoim rodzaju. Piękne, niepowtarzalnym pięknem mijanego krzyża, kwiatka, drzewa, kamienia, cerkwi... które niemalże takie same widywało się przed wyjazdem z domu. Ta szczególność i piękno przejawia się w prostocie wszystkiego – pokarmów, wystroju wnętrza cerkwi czy domu pielgrzyma, wyglądu napotkanego mnicha. Prostota na pierwszy rzut oka może stwarzać pozór ubóstwa, a po chwili nie możemy pojąć piękna. Okazuje się że prostota to tylko zasłona powieszona przez naszego „starego człowieka”. Zobrazuje to krótka historia o Świętym Starcu Tichonie i ihumenie monasteru Dochar Starcu Grzegorz (zm.2019r.). Św. Tichon – duchowy ojciec Świętego Starca Paisjusza, który chodził w porwanej, pokrytej licznymi łatami sutannie, skufii (nakrycie głowy) wykonanej własnoręcznie z kilku kawałków materiału. Wszyscy, którzy widzieli Świętego

Tichona, podziwiali piękno jego wyglądu, a nieliczne fotografie Starca zachwycają królewskim pięknem tego Bożego Człowieka. Kto zobaczył po raz pierwszy Starca Grzegorza zapewne pomyślał, że to zaniedbany *posłuszny* albo rzetelnie wykonujący swoją pracę prosty, ubrudzony robotnik bądź dozorca tego miejsca. Stając twarzą w twarz z tym Bożym Człowiekiem perspektywa się zmienia. Zauważasz, że to nie stojący przed tobą jest ubrudzony, a ty sam jesteś nieczysty, że na robotnika się nie nadajesz a o nowicjuszu nie ma co już wspominać. Widzisz przed sobą „wielkiego Człowieka”, herosa wiary i ascezy. Jego „prostota” i „ubóstwo” staje się miarą duchowego bogactwa, piękna i dostojności.

Tak więc w pewnym momencie pielgrzymowania po Świętej Górze przekonujemy się, że krępuje i gubi nas nasza ludzka logika, która przed chwilą jeszcze w niczym nie przeszkadzała. Przypominają się od razu słowa Świętego Starca





Paisjusza, o tym że naszą ludzka logikę należy po prostu wyłączyć.

Życie na Świętej Górze wyznacza zasada: absolutne minimum w tym co dotyczy więzi ze światem, a z drugiej strony daje bezgraniczne możliwości w sferze duchowych dążeń. W odniesieniu do tego co cielesne i doczesne obowiązują ograniczenia i zakazy. Nie po to by komuś tylko czegoś zabronić, ale po to by można było łatwiej *szukać Królestwa Bożego i jego prawdy...* Ograniczenia istnieją po to, aby w tym już jedynym i ostatnim takim miejscu na ziemi uchronić żywy zakwas prawdy, ukryte bogactwo doświadczenia duchowego ascetów. Święta Góra opiera się nie na prawach jednostki, ale istnieje zgodnie z logiką praw Boga. Wszystko co jest na Świętej Górze, albo to czego na niej nie ma, ma swoje uzasadnienie. Wszystko co jest, ma wspomagać wzrastanie duchowe, a to czego nie ma, ma nie ograniczać i nie stwarzać barier na drodze do zbawienia. W powyższym widzimy potrzebę istnienia na Świętej Górze - AWATO

Doskonałym przykładem, którym postępuje się Władyka Mikołaj, jest telewizja. Bez niej, w naszym codziennym życiu, można się obejść. Patrząc zaś na życie duchowe to TV je bardzo utrudnia a wręcz czyni niemożliwym. Dlatego telewizja jest *awato* na Świętej Górze. Awato nałożone jest nie tylko na pewne przedmioty, różnego rodzaju rozrywki, współczesne osiągnięcia techniki. *Awato* dotyczy próżnych i ciekawskich turystów - podróżników – pielgrzymów. Władyka Mikołaj zwraca uwagę, że „Święta Góra jest *awato* dla każdego przejawu ciekawości, nawet tego najbardziej niewinnego w którym nie ma pobożności. Atos jako fizyczne miejsce na mapie Ziemi, zamknięty jest dla każdego, komu niedostępny jest jako zjawisko duchowe. W tym sensie jest on zamknięty i dla mężczyzn”.

#### **Jaki jest sens *awato*?**

*Awato* Świętej Góry wynika z transcendentności Boga (wykraczający poza zasięg ludzkiego poznania logiką; niepoznawalny

przy użyciu dostępnych środków naukowych) którego obecność na Atos odczuwamy w sposób szczególny. Gdybyśmy poznali Boga, pojęli ludzkim rozumem, to Bóg przestałby być dla nas Bogiem. Podobnie jest i ze Świętą Górą. W momencie możliwości pełnego jej poznania, pełnej otwartości, zniesienia *awato* przestaje być miejscem świętym i ginie ... To stało się np. z pustynią Egiptu, gdy weszło na nią to co było *awato* bezpowrotnie przepadła.

Niepoznawalna i niedostępna Istota Boga odkrywa się nam poprzez wieczne, niestworzone lecz dostępne stworzeniu energie, dzięki którym możemy widzieć i poznać Boga. Wszystko wyjaśnia nam Światło Góry Tabor. Jezus Chrystus, zapragnął ukazać Swoim uczniom Swą Boskość ukrytą w ludzkim ciele, oświecić ich promieniami Swojej chwały. Podczas modlitwy przemienił się wobec nich; twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło... W ten sposób na Górze Tabor





Chrystus ukazał uczniom Swoje Bóstwo wzmacniając ich, by mogli chociażby w małej mierze pojąć Jego cierpienia na krzyżu. Podczas Przemienienia Chrystus nie stał się kimś innym. On był – jak zawsze – Bogociałowikiem. Uczniowie tylko dzięki wierze, miłości i czystości życia okazali się godni ujżenia niestworzonej światłości Bożego Bóstwa.

Jeśli chcemy być zbawieni powinniśmy podążać za Chrystusem. To nasze zadanie. Trudzić się jak Apostołowie kiedy np. podążali za Chrystusem na Górę Tabor. Wysiętek wyostrza nasz duchowy wzrok, dzięki temu możemy ujrzeć więcej niż dotąd widzieliśmy.

Teraz przyznam się, że to właśnie wchodzenie na najwyższy szczyt Atos wyróciło w pozytywnym sensie mój dotychczasowy obraz tego świętego miejsca. Dlaczego? Dużo by pisać, bo wiele się na to składa. Chociażby wizyta u Starca Jana w Skicie Świętej Anny. Krótka ok 10 min. a można napisać całe traktaty o tym co wniosła nowego

do życia każdego pielgrzyma. Postaram się skupić na tym co najważniejsze.

Błogosławiona ścieżka Świętej Góry to ukryte bogactwo. Przechadza się po nich Bóg, Przenajświętsza Bogurodzica, Święci, nie święci święci - obecni mnisi. A teraz stąpam po ich śladach, mając przed oczyma piękne i malownicze krajobrazy, 9 h do Panagii i jeszcze 2 h w ciemności nocy od schroniska na sam szczyt. W sumie jedenaście godzin wysiłku. Wysiłku który wyostrza nasz wzrok. Wysiłek jeśli podejmowany z pokorą jest nagradzany w różny sposób przez Boga. Okryty nieprzeniknioną ciemnością a potem chmurą szczyt, czyż to nie obraz Taboru, chyba nie należy nic więcej dodawać. Podróżowanie pieszo po ścieżkach Świętej Góry daje nam możliwość spotkać się z samym sobą i poznać prawdziwego siebie.

Władysław Mikołaj pisze „w malowniczych zakrętach ścieżek, w ich ciszy i pokorze skrywa się szczególna Łaska Boża. Ona oczekuje na ciebie

pod postacią nieoczekiwanego spotkania, nowej myśli w twojej głowie, niezgłębionego do tej pory życiowego doświadczenia, przychodzi jak nagła decyzja, jasno określony cel, niebawome i niepojęte te *blagouchanije* (nadprzyrodzona wonność) lub niezwykły cud”.

Podczas poprzedniej pielgrzymki też przemieszczałem się pieszo. Nic szczególnego w tym nie było. Dlaczego? Po pierwsze, były to krótkie wędrówki. Wniosek nasuwa się sam. Jaki wysiętek taka nagroda. A jeszcze, jak brakuje pokory i jest narzekanie to o jakiej nagrodzie można myśleć. Po drugie, jak sięgam pamięcią to częściej przemieszczałem się zmechanizowanym środkiem transportu. Bo chciałem więcej zobaczyć, odwiedzić więcej monasterów. Oczywiście dużo więcej zobaczyłem, przy tym wygodnie siedząc w fotelu autobusu. Pamiętam odczuwałem radość. Z perspektywy dzisiejszej widzę, że to nie była prawdziwa radość, a tylko jej namiastka.

„Boga łatwiej spotkać, idąc pieszo

po ścieżkach, aniżeli w komforcie i szybko przemieszczać się po drodze w towarzystwie pyłu, spalin, warkotu silnika. *Jak ciasna brama i wąska droga prowadzą do życia i jakże niewiele je znajduje!* (Mt 7, 14). Cywilizacja i konsumencka logika niszczą estetykę, piękno i ciszę, a także zagrażają *awato* Świętej Góry” pisze władyka Mikołaj.

Wchodząc na szczyt zaniepokoiło i zasmuciło mnie to że pielgrzymi naruszają czystość Świętej Góry pozostawiając śmieci. Czy to nie jest profanacja nieskalaności Atosu? Czy to nie jest zamach na *awato*?

Kolejny aspekt wchodzenia na szczyt Atosu doskonale ujął mój tegoroczny współpielgrzym. „Patrzac na młodego pielgrzyma z niezagojonymi kontuzjami nóg, na problemy jakie nam się objawiały, na wzajemną pomoc pełną ciepła, jaką świadczyli jedni drugim, przeplatały mi się trzy myśli: jedni drugich brzemia noście...; moc bowiem w słabości się doskonali...; i to że człowiek jest doprowadzany do granicy,

gdzie łatwiej mu zrozumieć, że nie da rady sam i wcale nie musi radzić sobie sam – w takich chwilach modlitwa Jezusowa sama ciśnie się na usta...

Asceci poprzez duchowe zmagania odczuwali obecność i bliskość Boga, Bogurodzicy i świętych. Bóg nie „narzuca się” człowiekowi który Go odrzucił. Można by rzec usuwa się w cień i wyczekuje. Turysta – pielgrzym który odrzuca *awato*, duchowe znaczenie Atosu i chęć potrudzenia się troszeczkę również nie odczuje jego Świętości i niezwykłości, bo wszystko to usuwa się w cień.

Najwięcej emocji budzi *awato* – dotyczące zakazu wstępu na Atos dla kobiet. Coraz częstsze są głosy środowisk feministycznych że to dyskryminacja, łamanie praw człowieka, egoizm, zacofanie itd.

Zapytałem moją kochaną małżonkę, co czuje gdy słyszy, że kobieta nie może wejść na Atos, że dla niej to miejsce jest *awato*. Powiedziała, „podchodzę do tego z pokorą” dodała jeszcze, że „to jej kwiatek tam na niebie przed

Bogiem” i dorzuciła z uśmiechem nie skrywającym ani zazdrości ani złości, „ale ty takiego kwiatka tam na niebie przed Bogiem nie masz”. Dlaczego? Zapytałem. Usłyszałem „Bo ty tam byłeś” - odpowiedziała z jeszcze większym uśmiechem.

*Awato* – nieprzystępność, niedostępność, Świętej Góry dla obecności kobiet wynika nie z egoizmu mnichów, a z duchowej istoty i przeznaczenia Atosu. Miejsca gdzie sama Przenajświętsza Bogurodzica określiła co jest *awato* w Jej ziemskim ogrodzie. Władyka Mikołaj mówi, że „celem *awato* jest zachować prawo Boga przebywać w spokoju chociaż w jakimś miejscu na Ziemi”. *Awato* Świętej Góry zapewnia świętość tego miejsca i możliwość przebywania na nim Boga, Bogurodzicy, Świętych...

By zrozumieć czym jest *awato* naprawdę potrzebna jest pokora. A jej brakuje w tym przypadku różnego rodzaju działaczkom feministycznym i wielu innym podobnie im myślącym, dzielającym ich





poglądy...

W związku ze wszystkim co zostało powiedziane powyżej Święta Góra nie może być postrzegana jako miejsce odpoczynku czy szeroko pojętego spa. Atos to też nie muzeum, ani park botaniczny czy zoo. Athos to nie miejsce dla spotkania towarzyskiego przy lampce wina. Celem pielgrzymki nie może być chęć pokazania się, spotkania z kimś znajomym, popatrzenia na innych, wykonania selfie z kolegą czy mnichem, by po powrocie pochwalić się i zdobyć uznanie w otoczeniu bliskich znajomych, czy obnażając się w szerokim kręgu znajomych i nieznajomych na fejsie.

Atos to miejsce duchowych zmagani i życia ascetycznego. W związku z tym Święta Góra otwarta jest dla wszystkich którzy trują się nie dla siebie, a dla tego cudownego miejsca aby zachować jego *awato*. *Awato* nie dotyczy tych, którzy przybywają na to święte miejsce mając duchowy cel -podkreśla władca Mikołaj. Cel, który nie jest sprzeczny z ascetyzmem i pobożnością Atosu.

No właśnie, ale co w sytuacji kiedy jesteśmy już na Atos i wchodzimy do sklepu spożywczego w Karies, który został otwarty z myślą o zwykłych robotnikach, budowniczych dróg, świętyń, którzy przybyli tam w celach zarobkowych, kusi nas stojąca na półce coca-cola. Czy możemy ją sobie kupić? Czy w tym momencie jest zbędna, czy zabroniona *awato*, bo obok jest źródło z czystą błogostawioną źródlaną wodą? Inna sytuacja. Przeżyliśmy błogostawioną noc podczas nabożeństw nocnych w monasterskiej cerkwi. Po *trapezie* opuszczamy monaster i udajemy

się w drogę do kolejnego miejsca naszej pielgrzymki. Wsiadamy na statek. Idziemy do bufetu po kawę, ale mamy nas jeszcze np. zapach ciepłej kanapki z serem i szynką. Co w tym złego? Przecież, w tym momencie, nie jestem na Świętej Górze. Płynę przeciw statkiem daleko od brzegu.

Czy pielgrzym, który przybył na Atos w duchowym celu, nie powinien sam sobie powiedzieć to dla mnie *awato*?!

Wydaje mi się, że *awato* narusza ten kto jechał na Atos mając duchowy cel, ale wraca do swego domu i okazuje się, że nic nie odczuł, albo nic nie zrozumiał, bądź nic nie zmieniło się w jego życiu, albo okazuje się, że już w drodze powrotnej stracił to co czuł że zyskał będąc jeszcze tam na Górze itd. Dlaczego? Może dla tego, że osądził: mnicha za wygląd, za skromny pokój dla pielgrzyma, brudną toaletę (którą tylko pielgrzymi mogli do takiego stanu doprowadzić). Może jeszcze dlatego, że osądził tego kto kupił coca-colę bądź ciepłą kanapkę z szynką, czy też może sam sobie kupił. A może to te chwasty, ciernie i troski codzienne o których mówił Chrystus... A może po prostu zabrakło pokory.

Co my pielgrzymi Afońscy możemy uczynić; by nie naruszyć *awato* Świętej Góry Atos, czy też by nie naruszali *awato* inni którzy pojedą pierwszy, bądź kolejny raz? A może nie możemy a **mamy obowiązek**, by z wdzięczności za to co otrzymaliśmy przebywając TAM, pomóc obronić *awato* Świętej Góry Atos.

PS.

*Awato* ma również odniesienie i do życia w Cerkwi.

*pielgrzym*

## Spinalonga – wyspa trędowatych, czyli o tym jak wiara w Boga pokonuje prawa natury

Mała bezwodna wyspa Spinalonga o powierzchni 8 ha położona jest na wschód u wybrzeży Kresty. Dawniej twierdza wenecka, od 1903 r. stała się miejscem zsyłki trędowatych, a co za tym idzie symbolem łez, odosobnienia, beznadziei i powolnej śmierci. Zamieszkiwana była przez około sześćuset chorych w różnym wieku i w różnym stadium choroby. Od najdawniejszych czasów słowo „trąd” wzbudzało w ludziach strach i odrazę. W samych chorych – uczucie wykluczenia ze społeczeństwa i powolną śmierć. Na skutek bakterii wywołującą tą chorobę człowiek powoli tracił palce u nóg i rąk, zaczynały deformować się kończyny, twarz, odpadały wręcz części twarzy, oczy, usta, a do tego dołączał się cały proces powolnego gnicia połączony z porażeniem układu nerwowego i okropnym bólem. Tak więc Spinalonga kojarzyła się z ludzkim nieszczęściem i beznadzieją.

Wyspę odwiedzali pracownicy socjalni, którzy prali ubrania chorych, dowozili im żywność i jeszcze przed zachodem słońca opuszczali to miejsce. Trędowatych zostawiano na pastwę losu.

Najbardziej deficytowym „towarem” na Spinalondze była nadzieja i ludzka godność. I nikt inny poza Tym, który stworzył człowieka na Swoją oraz i podobieństwo i tchnął w niego wieczną duszę nie mógł jej dać. Tylko bezwarunkowa





wiara w Boga dawała siły chorym przetrwać to doświadczenie i poprzez chorobę ciała osiągnąć zbawienie nieśmiertelnej duszy.

W przypadku trędowatych problemem był nie tyle sam fakt udzielania im Eucharystii, co późniejsze spożycie po nich Świętych Darów. Duchowni ze strachu przed zakażeniem wylewali je do specjalnie przeznaczonego miejsca. Zdarzali się jednak i tacy, którzy wierząc, że Chrystus, Jego Ciało i Krew jako źródło życia i nieśmiertelności nie mogą zarażać, udzielali Eucharystii chorym, po czym spożywali Święte Dary bez cienia wątpliwości, że sami zachorują.

Ostatnim duchownym, który posługiwał na Spinalondze przez 10 lat był hieronimich Chrisanthos Koutsoulogiannakis. Ten prosty duchowny swoją prostą i szczerą wiarą tchnął życie, nadzieję i prawdziwą miłość w serca trędowatych. Istnieje wiele opowiadań ludzi, którzy po 1957 r. wraz z wynalezieniem lekarstwa zostali wyleczeni, wspominali o. Chrisantha nie mogąc przy tym powstrzymać łez.

Po przybyciu na Spinalongę duchowny pierwsze, co zrobił, to serdecznie witał się z chorymi podając im rękę i obejmując ich. Zaczął odprawiać nabożeństwa, udzielać im Eucharystii i innych sakramentów. Swoją postawą i niezachwianą wiarą wzbudzał ogromny szacunek wśród chorych. Tym, że spożywał po nich Eucharystię zaszczylił w trędowatych miłość do Boga, nadzieję na wieczne życie i w sens ich cierpienia. Na odprawianych przez ojca Liturgiach obecni byli wszyscy mieszkańcy wyspy poza tymi, którzy znajdowali się już w ostatnim stadium choroby i z zawilgoconych cel dochodziły do uszu innych jedynie jęki konających ludzi, a w powietrzu unosił się zapach rozkładających się ciał. Stąd też najczęstszą postugą po sprawowaniu Świętej Liturgii był pogrzeb.

Po wynalezieniu lekarstwa na trąd wielu chorych próbowało powrócić do swoich domów licząc na to, że po 30, 40 latach zobaczą znowu swoich bliskich. Niestety ich dramat stawał się jeszcze większy po tym, jak rodziny ich wyganiały niedowierzając, że już nie zarażają. Ponieważ ci biedni ludzie nie mieli dokąd iść postanowiono zakładać specjalne ośrodki, w których mogliby godnie dożyć. Przekształcano na ten cel często były szpitale zakaźne. W jednym z takich leprozoriów posługiwał znany w Grecji, konkretnie w Atenach, o. Eumeniusz, który wcześniej sam chorował na trąd, ale dzięki wynalezieniu lekarstwa nie umarł. Tam też mieszkaly cztery mniszki, które również były trędowate. Będąc jeszcze chorymi siostry te postanowiły z całego serca prosić Boga o ratunek i lek na tę straszną chorobę, gdyż na co dzień były świadkami ogromnych ludzkich dramatów. W związku z tym postanowiły do końca życia bardzo srogo pościć, to znaczy jeść bez oleju. Po niezbyt długim czasie wynaleziono lekarstwo. Siostry dotrzymały słowa. Jeden z biskupów Cypru, metropolita Morfou Neofit opowiadał, że będąc studentem w Atenach poznał te siostry. Na ostatnim roku studiów postanowił spędzić święto Paschy z byłymi trędowatymi w leprozorium, gdzie posługiwał o. Eumeniusz. Jak mówił, nigdy więcej nie przeżył czegoś tak pięknego i prawdziwego. Na koniec nabożeństwa siostry pokornie poprosiły o. Eumeniusza, żeby opuścił łampadę sprzed ikony Chrystusa w ikonostasie. Wszystkie po kolei zamaczały w niej palec, robiąc oliwą znak krzyża na swoich ustach. Z uśmiechem na twarzy mówiły: „Chrystus Zmartwychwstał” i to był cały olej, który spożyły. Po śmierci ich ciała a później wydobyte z grobów szczątki pachniały mirrem.

Do niedawna żyli jeszcze duchowni, którzy posługiwali trędowatym i innym chorym na choroby zakaźne i nigdy się od nich nie zarazili.

Jednym z nich był m.in. metropolita Salonik Pantelejmon. Zarówno on, jak też hieronimich Chrystanthos i wielu innych dożyli sędziwego wieku. Niektórzy dzielili się swoim doświadczeniem, inni woleli pozostać w cieniu. Bez względu na to, jak bardzo nie raz starali się ukryć i nie demonstrować przed światem tego co przeżyli, to ich czyny, ich miłość do człowieka i autentyczna prawdziwa wiara świadczą o tym, że tam gdzie chce Bóg zwyciężane są prawa natury. Żadna choroba ani śmierć nie są w stanie pokonać Dawcy życia i Tego kto śmierć zwyciężył. Wiara w Zmartwychwstałego Chrystusa jest tym, co pokonuje wszelkie trudności, prowadzi do wieczności i nadaje sens naszemu życiu. Z tego też powodu szatan różnymi sposobami stara się nią zachwiać i wykorzezić z ludzkich serc. Decyzja należy do nas.

za: [zaleszany.cerkiew.pl](http://zaleszany.cerkiew.pl)

## Kartki z Imionami

Dlaczego karteczki z imionami tak często pojawiają się podczas prawosławnych nabożeństw? Czy to obyczaj, czy nieodłączna część modlitwy i wiary? Jakie jest ich znaczenie, jak wytłumaczyć ich pochodzenie?

Poszukując odpowiedzi zaczniemy od Krzyża. Nie tego nad grobem, z imionami zmarłych, a tego na Golgocie, który stał się znakiem naszego zbawienia. Rzymscy żołnierze, chcąc dokuczyć Izraelitom, Golgotę - Wzgórze Czaszki uczynili miejscem kaźni. Bóg jednak wybrał je na miejsce zbawienia. Krzyż stał na Golgocie a w jej wnętrzu była grotka, w której podług tradycji złożone były ciała Adama i Ewy. Po ustawionym we wgłębieniu skały, obłożonym kamieniami krzyżu spływała krew z rąk i nóg, z przebitego boku Zbawiciela. Gdy umierał na krzyżu, trzęsienie ziemi spowodowało, że otworzyły się groby umarłych, a zaślona w świątyni rozdarła się na dwie części (Mt 27,51-53).



Chrystusa, naszego Zbawiciela, które przyjmujemy, przystępując do komunii. Po udzieleniu komunii wiernym kapłan powraca do ołtarza i do kielicha z Ciałem i Krwią Chrystusa wsypuje wszystkie ułożone na dyskuście cząsteczki wyjmowane z prosfor przez pamięć o Matce Bożej, wszystkich świętych, żywych i zmarłych. Wypowiadane są wówczas słowa modlitwy: „Omyj Panie krwią Twoją i modlitwami świętych grzechy wszystkich tutaj wspomnianych”!

Połączmy obrazy: ewangeliczny – ukrzyżowanie i krew Chrystusa omywają kości Adama i Ewy; i liturgiczny – eucharystyczna Krew omywa cząsteczki naznaczone imionami naszymi i naszych bliskich, żywych i umarłych! Krew Chrystusa omywa grzech pierwszych ludzi, wszystkich przystępujących do komunii i wszystkich zapisanych z imienia na karteczkach.

W ten sposób każda cząsteczka chleba naznaczona imionami nieobecnych staje się niejako materialnym wyrażeniem wypowiedzianej przez nas modlitwy. Choć cieleśnie są nieobecni, jednak uczestniczą w ten sposób w Boskiej Liturgii i Św. Komunii.

Podając karteczkę z imionami zmarłych, warto pamiętać o jeszcze jednym wymiarze takiego przejawu modlitwy. Naszą niedoskonałą osobistą modlitwę wprowadzamy w ten sposób w modlitwę całej Cerkwi. Ponadto możemy mieć nadzieję, że dusze zmarłych staną przed obliczem Boga mówiąc: „Panie, nie na darmo żyliśmy, skoro ktoś ciągle o nas wspomina. Wysłuchaj tych, którzy modlą się za nas i pomóż im żyć!”

## **Kiedy Boga nie ma (cz. 1) Z cyklu rozmów o modlitwie**

Rozpoczynając cykl rozmów dla stawiających pierwsze kroki w modlitwie, chciałbym jasno zaznaczyć, że moim celem nie jest akademickie wytłumaczenie lub uzasadnienie, dlaczego potrzebna

Powstało też wówczas zachowane do dziś pęknięcie skały Golgoty – przebiegało od Krzyża aż do groty ze szczątkami Praojców. Przez tak powstałą szczelinę krew Chrystusa spływała z Krzyża do groty i omyła kości Adama i Ewy! Słyszymy o tym w modlitwach Akatysty: Chrystus przyszedł na ziemię aby zbawić Adama, nie znalazłszy go na ziemi, zstąpił aż do otchłani. Tam odnalazł jego duszę i do raju wprowadził swój obraz i podobieństwo! Ale materii też nie przeoczył. Własną krwią ją omył!

Wróćmy teraz do naszych „kartek”, „zapisek”. Pierwsi chrześcijanie zbierali się na nabożeństwa w katakumbach, gdzie na grobach męczenników sprawowali Liturgię. Wspominali tych dzięki którym żyli. My postępujemy podobnie. Sprawujemy Liturgię na ołtarzu, w którym przy oświęceniu cerkwi umieszczone zostały relikwie świętych. Cząsteczki relikwii zaszyte są również w antyminsie.

Podczas proskomidii, pierwszej części Boskiej Liturgii, przygotowujemy nasze eucharystyczne dary – chleb

i wino. Z pierwszej z prosfory – eucharystycznego chleba wycinany jest Ahniec – Baranek. Z pozostałych czterech wyjmowane są małe cząstki, które układane są na patenie - dyskuście wokół Baranka. Z drugiej prosfory wycinana jest cząsteczka w pamięć o Bogurodzicy, trzecia poświęcona jest wszystkim świętym, których prosimy o wstawiennictwo. Z czwartej wyjmowane są cząsteczki za żywych. Najpierw dwie nieco większe: jedną za metropolitę, biskupów i kapłanów a drugą za Ojczyznę i jej mieszkańców, a później mniejsze za wszystkich nieobecnych, których imion zostały zapisane na kartkach - za chorych i cierpiących, podróżujących, pracujących. Wycinane z tej prosfory cząsteczki układane są poniżej Baranka. Kapłan wypowiada przy tym słowa: „pomiani Hospodi” – „wspomnij Panie”. Cząsteczkami z piątej prosfory wycinane są przy czytaniu imion zmarłych.

Podczas Boskiej Liturgii modlimy się, aby Duch Święty przemienił ofiarowany przez nas chleb – Baranka – w Ciało, a wino w Krew



jest nauka modlitwy. W tych rozmowach chciałbym natomiast wskazać, o czym powinien wiedzieć oraz co może zrobić człowiek, który chce się modlić. Ponieważ sam jestem dopiero początkujący, zakładam, że i wy też jesteście początkujący, spróbujmy więc zacząć razem.

Nie zwracam się do tych, których celem jest modlitwa mistyczna albo osiągnięcie najwyższego stopnia doskonałości – „modlitwa sama utoruje sobie drogę” do nich (biskup Teofan Pustelnik).

Kiedy Bóg przebiję się do nas lub my przedrzemy się do Boga w jakichś wyjątkowych okolicznościach; kiedy codzienność gwałtownie otworzy się przed nami i zobaczymy głębię, której nigdy wcześniej nie dostrzegaliśmy; kiedy w sobie samych odnajdziemy głębię, gdzie przebywa i skąd wyływa modlitwa – wtedy wszystko jest w porządku. Kiedy odczuwamy obecność Boga, wtedy stajemy z Nim twarzą w twarz, czcimy Go, rozmawiamy z Nim. A zatem jeden z bardzo istotnych problemów stanowi sytuacja, w której człowiekowi wydaje się, że Boga nie ma. Na tym

właśnie chciałbym się teraz skupić. Nie mówię o jakiejś obiektywnej nieobecności Boga – bo przecież Bóg zawsze jest obecny – tylko o uczuciu nieobecności, które miewamy. Wtedy stoimy przed Bogiem, wołając do nieba, które jest puste, i nie dostajemy odpowiedzi. Zwracamy się na wszystkie strony – ale Boga nie ma. Co z tym zrobić?

Przede wszystkim jest bardzo ważne, abyśmy pamiętali, że modlitwa jest spotkaniem, wzajemną relacją, głęboką więzią, do której nawiązania nie da się zmusić ani nas, ani Boga. Już sam fakt, że Bóg może uczynić Swoją obecność jawną lub pozostawić nas z uczuciem Swojej nieobecności, jest częścią tych żywych, realnych wzajemnych stosunków. Gdyby można było przywołać Boga na spotkanie w sposób mechaniczny, że tak powiem, zniewolić Go do spotkania, tylko dlatego, że wyznaczaliśmy na spotkanie z Nim ten właśnie moment – nie byłoby wtedy ani spotkania, ani wzajemnego kontaktu. W ten sposób można spotkać się z wymysłem, urojoną postacią, różnymi idolami, których możemy postawić przed sobą zamiast Boga; jednakże nie jest to możliwe

w stosunku czy też w relacjach z Bogiem Żywym, tak samo, jak nie jest to możliwe w obcowaniu z żywym człowiekiem. Relacja powinna zaczynać się i rozwijać w sytuacji wzajemnej wolności. Jeśli będziemy sprawiedliwi i spojrzymy na nią właśnie jako na relację dwustronną, wtedy stanie się jasne, że Bóg ma dużo więcej podstaw, by martwić się z naszego powodu, niż my – żeby narzekać na Niego. Narzekamy, że On nie ujawnia Swej obecności w ciągu tych kilku minut, które przeznaczyliśmy dla Niego w ciągu całego dnia. Cóż powiemy jednak o pozostałych dwudziestu trzech i pół godzinach, kiedy Bóg może bez skutku pukać do naszych drzwi, my zaś odpowiadamy: „Przepraszam, jestem zajęty” albo wcale nie odpowiadamy, gdyż nie słyszymy, jak puka do drzwi naszego serca, naszego umysłu, naszej świadomości lub sumienia, naszego życia. Tak więc nie mamy prawa narzekać na nieobecność Boga, gdyż sami jesteśmy nieobecni dużo częściej.

Tłum. Helena Śliwińska  
Lestwica 3-4/2005

### Nabożeństwa w naszej parafii – czerwiec 2020

03.06 Środa	<b>Św. św. równych apostołom cesarza Konstantyna i cesarzowej Heleny.</b> <b>Święta Liturgia.</b> Akatyst ku czci Bogurodzicy.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
06.06 Sobota	<b>Sobota Rodzicielska.</b> Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszczonoje bdienije przed świętem Trójcy Świętej.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>07.06</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela VIII po Wielkanocy.</b> <b>Dzień Świętej Trójcy. Pięćdziesiątnica. Święta Liturgia. Po Liturgii, wieczernia z czytaniem modlitw na klękaniu.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
<b>08.06</b> <b>Poniedziałek</b>	<b>Dzień Świętego Ducha.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 9<sup>00</sup></b>
10.06 Środa	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>

<b>13.06</b> <b>sobota</b>	<b>Zakończenie święta Pięćdziesiątnicy.</b> Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije. <b>Akatyst do św. męczennika Bazylego Martysza.</b>	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup> <b>godz. 23<sup>00</sup></b>
<b>14.06</b> <b>Niedziela</b>	<b>Święta Liturgia.</b> <b>Niedziela I po Pięćdziesiątnicy. Wszystkich Świętych.</b> <b>Śww. męczenników Chełmskich i Podlaskich.</b> <b>Małe poświęcenie wody.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 00<sup>00</sup></b>  <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
15.06 Poniedziałek	<b>Początek postu piotrowego.</b> Święta Liturgia.	godz. 9 <sup>00</sup>
17.06 Środa	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Bogurodzicy.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
20.06 Sobota	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>21.06</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela II po Pięćdziesiątnicy. Wszystkich Świętych Ziemi Ruskiej. Świętych Ojców z Góry Atos.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>
24.06 <b>Środa</b>	<b>Ap. ap. Bartłomieja i Barnaby.</b> Św. Liturgia. Akatyst ku czci św. Paisjusza z Atosu.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
25.06 Czwartek	<b>Św. Onufrego Wielkiego i św. Piotra z Athosu.</b> Święta Liturgia.	godz. 9 <sup>00</sup>
27.06 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 <sup>00</sup> godz. 17 <sup>00</sup>
<b>28.06</b> <b>Niedziela</b>	<b>Niedziela III po Pięćdziesiątnicy.</b> <b>Święta Liturgia.</b>	<b>godz. 7<sup>00</sup></b> <b>godz. 8<sup>30</sup></b> <b>godz. 10<sup>00</sup></b>

*W pozostałe dni tygodnia Święta Liturgia jest sprawowana o godz. 9<sup>00</sup>*

**Gazetka Parafii Św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie**

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa  
www.prawoslawie.pl, www.cmentarz.prawoslawie.pl

**Liturgia Św.:** niedziela – godz. 7:00, 8:30 i 10:00  
poniedziałek – sobota – godz. 9:00

**Nabożeństwa wieczorne:**

środa, sobota – godz. 17:00

**Kancelaria Parafii**

**i Zarządu Cmentarza czynna:**

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 - 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: 500 273 762

Kancelaria Parafii: 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: 511 996 312

**PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904**



**OPIEKA I PIELĘGNACJA  
NAGROBKÓW**

*Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków*

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli  
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl